

**O tym, ile książek trzeba przeczytać, aby
napisać jeszcze jedną książkę**

**Rec.: Magdalena Piskała, Polski świat
znaków. Studium o herbarzu Szymona
Okolskiego. Warszawa 2017. “Studia
Staropolskie. Series Nova”. T. XLVII (CIII)**

Dariusz Dybek

DOI: 10.18318/pl.2018.4.19

DARIUSZ DYBEK Uniwersytet Wrocławski

**O TYM, ILE KSIĄŻEK TRZEBA PRZECZYTAĆ, ABY NAPISAĆ JESZCZE JEDNĄ
KSIĄŻKĘ**

Magdalena Piskała, POLSKI ŚWIAT ZNAKÓW. STUDIUM O HERBARZU SZYMONA OKOLSKIEGO. (Recenzenci: Mieczysław Mejer, Wiesław Pawlak. Indeks: Grażyna Łabęcka-Jóźwiakowska). Warszawa 2017. Instytut Badań Literackich PAN – Wydawnictwo, ss. 334, 2 nlb. „Studia Staropolskie. Series Nova”. T. XLVII (CIII).

Są książki, które potencjalnych badaczy onieśmielają, a tych, co podejmują się ich opracowania – „pokonują”. Powodem mogą być: obszerne rozmiary dzieła; język, w którym zostało napisane; brak wcześniejszych naukowych edycji; różnorodność poruszanej tematyki, należącej do rozmaitych dyscyplin; wielość odwołań do innych tekstów itd. Wszystkie wymienione cechy dotyczą jednego z najważniejszych polskich herbarzy, czyli *Orbis Polonus splendoribus caeli, triumphis mundi, pulchritudine animantium, decore aquatiliū, naturae excellentia reptilium condecoratus. In quo antiqua Sarmatarum gentilitia pervetustae nobilitatis Poloniae insignia, vetera et nova indigenatus meritorum praemia et arma, specificantur et relucunt* Szymona Okolskiego.

Rozmiary dzieła mogą zniechęcić: to trzy tomy liczące w sumie niemal 1600 stron. Łacina użyta przez Okolskiego jest typowa dla okresu, w którym pisał, ale z pewnością nie ułatwia to sprawy dzisiejszemu czytelnikowi¹. Dotychczas ukazywały się tylko drobne fragmenty armoriału, więc wciąż nie ma edycji krytycznej, która powinna stać się punktem odniesienia dla ewentualnego ponownego opracowania. Musiałoby ono uwzględnić wiedzę nie tylko z dziedziny heraldyki, lecz również z historii, kaznodziejstwa, symbolografii, emblematyki, filozofii, przyrodoznawstwa, teologii itd. Zasygnalizowana różnorodność dyscyplin, do jakich nawiązywał twórca *Orbis Polonus*, łączy się zaś z tysiącami odwołań do konkretnych dzieł, z których pochodzą cytaty i kryptocytaty – adres każdego z nich należałoby przecież najpierw sprawdzić, a następnie (po ewentualnej korekcie) podać.

Dużym krokiem w kierunku wypełnienia ogromnej luki w badaniach nad piśmiennictwem staropolskim jest *Polski świat znaków. Studium o herbarzu Szymona Okolskiego* autorstwa Magdaleny Piskały. Warszawska uczona wykonała pracę, do której przygotowywała się od wielu lat (jej uwieńczeniem stała się zaś nie tylko recenzowana książka, ale też tytuł doktora habilitowanego nauk humanistycznych – *Polski świat znaków* stanowił bowiem główne osiągnięcie naukowe w postępowaniu habilitacyjnym). Zainteresowania łacińskojęzyczną spuścizną nowożytną dowodzi poprzednia rozprawa Piskały, czyli „*Boże miłości i „wstydlive dowcipy”*”. *Studia nad epigramatyczną twórczością Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i Alberta Inesa*², a także zrealizowane wspólnie z Elwirą Buszewicz wydanie *Epigrammatum liber Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*³. Oczywiście, trudno potraktować wspomniane dokonania jako swoistą wprawkę do zajęcia się *Orbis Polonus*, niemniej doświadczenie edytorsko-badawcze pozwoliło na dogłębną i pełną akrybii naukowej analizę dzieła Okolskiego. Za takie przygotowanie można natomiast uznać szereg artykułów poświęconych głównie herbarzowi dominikanina, które ukazywały się w renomowanych czasopismach oraz pracach zbiorowych⁴, a następnie (po zmianach redakcyjnych) weszły do książki – zatem już w 2011 roku zaczęły się działania podsumowane w 2017 roku *Polskim światem znaków*.

O tym, jak czasochłonne były badania nad dziełem XVII-wiecznego zakonnika, zaświadcza bibliografia dołączona do monografii: zawiera ona ponad 420 pozycji źródłowych (nie licząc dzieł samego Okolskiego) oraz ponad 400 opracowań! Wspomniałem tę liczbę nie tylko, by zaznaczyć bogactwo materiałów, do których musiała dotrzeć autorka w celu stworzenia nieco ponad 300 stron swojej książki. Do pewnego stopnia ten długi wykaz koresponduje z ogromną listą dokumentów piśmiennictwa, na jakie powołał się Okolski, przedstawiając świat polskich herbów. Ustaleniem owej listy zajęła się Piskała w pierwszej części pracy. Po krótkim wstępie zapowiadającym to, co znajduje się na kolejnych stronicach, oraz

¹ Na translację dzieła *Orbis Polonus* przyjdzie jeszcze poczekać – już od kilku lat nad tłumaczeniem trwają prace, kierowane przez znawczynię twórczości Okolskiego, B. Milewską-Ważbińską.

² M. Piskała, „*Boże miłości i „wstydlive dowcipy”*”. *Studia nad epigramatyczną twórczością Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i Alberta Inesa*. Warszawa 2009.

³ M. K. Sarbiewski, *Epigrammatum liber / Księga epigramatów*. Wyd., przeł. M. Piskała, D. Sutkowska. Warszawa 2003. BPS 26.

⁴ M. Piskała: *Arma salutis, czyli o właściwym przeznaczeniu oręża w heraldycznym dziele Szymona Okolskiego*. W zb.: *Wojny, bitwy i potyczki w kulturze staropolskiej*. Red. W. Pawlak, M. Piskała. Warszawa 2011; *Szlachecki portret rodzinny, czyli o prywatności na użytek sfery publicznej na przykładzie literatury heraldycznej i kazań pogrzebowych w dawnej Polsce*. „Barok. Historia – Literatura – Sztuka” 2011, nr 2; *Niektóre problemy związane z edycją heraldycznego dzieła Szymona Okolskiego*. „Terminus” 2013, z. 3; *Obraz przyjaźni w herbarzu Szymona Okolskiego*. W zb.: *Przyjaźń w kulturze staropolskiej*. Red. A. Czechowicz, M. Trębska. Lublin 2013; *Astrologia – emblematyka – heraldyka. O kometach, księżycach i gwiazdach w herbarzu Szymona Okolskiego*. „Terminus” 2015, z. 1; *Herbarz (staropolski) jako gatunek literacki*. „Teksty Drugie” 2015, nr 1.

sygnalizującym, czego tam nie będzie (m.in.: „Czytelnik nie dowie się [...] ani tego, czym są herby, ani tego, jaka była historia ich powstania w Europie oraz geneza pojawienia się i rozprzestrzenienia w dawnej Polsce”, s. 8) – mamy rozdział nazwany *Znaki erudycji*, a podzielony na takie podrozdziały: *Źródła heraldyczno-genealogiczne*, *Źródła do antykizowania herbów i kompendia wiedzy o antyku*, *Źródła do analizy semiotycznej*, *Semiologia praktyczna: stemmaty i poezja panegiryczna powstająca w kręgach akademickich*, *Źródła wykładu etycznego*, *Dorobek literacki przedstawicieli rodów* i *Częstotliwość odwołań: rzeczywista lista lektur*. Filologiczna dociekliwość wymagała od badaczki dotarcia do setek dzieł, których adresy wewnątrz tekstu albo na marginaliach podał (lub odwrotnie – przemilczał!) Okolski. Wśród nich były herbarze, antologie stemmatów, kalendarze, druki sejmowe, dokumenty poświęcające nadanie nobilitacji, akta sądowe, kroniki (odnoszące się do historii państwa i Kościoła), katalogi biskupów, traktaty filozoficzne, zbiory impres, hieroglifów, emblematów bądź symboli, kompendia przyrodoznawcze i astrologiczne, słowniki, utwory poetyckie o bardzo różnym charakterze (zwłaszcza okolicznościowe, np. epitafium i epitafia), chryje, wypisy *loci communes*, *Biblia*, teksty teologiczne itd.

Dzięki naukowej rzetelności Piskały mogliśmy dowiedzieć się, że twórca *Orbis Polonus* sam nie zawsze był rzetelny. Nie chodzi tu tylko o ewentualne błędy lub świadome przeróbki w cytowanych fragmentach dzieł innych autorów. O wiele ważniejsza wydaje się konstatacja, iż – wbrew pozorom – lista źródeł, do których Okolski się odwoływał, wcale nie jest tak imponująca, jak chciał to zasugerować czytelnikom w Polsce i Europie. Ustalenia badaczki literatury łacińskojęzycznej pozwoliły udowodnić, że barokowy heraldyk i kaznodzieja postępował w sposób, który w XVII stuleciu stanowił swoistą normę oraz potwierdzał przejście od lektury intensywnej do selektywnej. Zagadnienie owej przemiany już od około 20 lat jest przedmiotem zainteresowania uczonych zajmujących się dawnym piśmiennictwem europejskim. U nas poświęcił mu znakomite prace m.in. Wiesław Pawlak (*nb.* jeden z recenzentów pracy Piskały), który w artykule „*O pewnym sposobie naszych literatów, że przy niewielkim czytaniu mogą się łatwo wielkimi erudydami pokazać*”. *Kompendia jako źródło erudycji humanistycznej* oraz w obszernej monografii (choć sam autor wzbraniał się przed użyciem owego terminu) *De eruditione comparanda in humanioribus. Studia z dziejów erudycji humanistycznej w XVII wieku*⁵ wykazał, jak nadmiar książek wręcz wymusił na tych twórcach, którzy chcieli uchodzić za erudyty i w ten sposób podnosić w oczach odbiorców wartość swoich twierdzeń – rozpowszechnienie się metody cytowania z drugiej ręki.

Choć nie wszyscy badacze literatury przedromantycznej przyjmują taki punkt widzenia (zob. np. uwagi Radosława Szybera o erudycji Wojciecha Dembołęckiego: zielonogórski znawca dokonań autora *Wywodu jedynowłasnego państwa świata* założył, że kapelan li-sowczyków rzeczywiście przeczytał wszystkie dzieła, na które się powoływał⁶), to wszakże powszechniejsze staje się przekonanie, iż w niejednym przypadku czytanie sugerowane przez liczne adresy źródłowe jest do pewnego (i to sporego!) stopnia pozorowane. Przyznam, że coraz bardziej skłaniam się ku podejrzliwości, gdy na marginesach dzieła widzę kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt odnośników podpowiadających, iż za każdym zdaniem jakiegoś tekstu stoi lektura dziesiątek stron innych utworów. Ostatni przykład takiego

⁵ W. Pawlak: „*O pewnym sposobie naszych literatów, że przy niewielkim czytaniu mogą się łatwo wielkimi erudydami pokazać*”. *Kompendia jako źródło erudycji humanistycznej*. W zb.: *Staropolskie kompendia wiedzy*. Red. I. M. Dacka-Górzyńska, J. Partyka. Warszawa 2009; *De eruditione comparanda in humanioribus. Studia z dziejów erudycji humanistycznej w XVII wieku*. Lublin 2012 (tu zwłaszcza s. 237–340).

⁶ R. Szyber, „*Skądże to zbłąźnienie świata?*” Wojciecha Dembołęckiego „*Wywód jedynowłasnego państwa świata*”. (*Studium monograficzne i edycja krytyczna*). Zielona Góra 2012, s. 105 n.

postępowania, z którym miałem do czynienia, stanowi mowa zapomnianego barokowego zakonnika, Samuela Brzeżewskiego, autora chociażby *Zaciągu dworzanów na kurią Najjaśniejszej Królowej nieba i ziemie Maryjej [...] na kazaniu w dzień wesolego [...] jej narodzenia*⁷. Krakowski kaznodzieja wciąż powoływał się na *Pismo Święte* oraz liczne teksty religijne, ale okazało się, że spora część biblijnych cytatów (!), a także różne „greckie *phrasis*” i wyminki z Franciscusa Vatabliusa czy św. Efrema po prostu zostały skopiowane z dzieła Giuseppego Speranzę *Congregationis Oratorii Fanensis Presbyteri*⁸.

Ustalenia Piskaly wskazują, że Okolski zdecydowanej większości prac, o których wspominał, nie miał w rękach! Swoją wiedzę czerpał przede wszystkim z dwóch dzieł Bartosza Paprockiego: *Gniazda cnoty* oraz *Herbów rycerstwa polskiego*, z *Kroniki polskiej* Joachima Bielskiego, *Kroniki polskiej, litewskiej, żmudzkiej i wszytskiej Rusi* Macieja Strykowskiego oraz z kilkunastu kompendiów, antologii, a także zbiorów emblematów. Ponadto autorka *Polskiego świata znaków* dostrzegła, że taki zestaw lektur w XVII stuleciu był wśród naszych historyków popularny i że korzystali oni z niemal tych samych źródeł – podkreśliła to w końcowych akapitach podrozdziału (*Częstotliwość odwołań: rzeczywista lista lektur*) zamykającego pierwszą część recenzowanej książki.

Dociekania Piskaly nie tylko pozwoliły zobaczyć w *Orbis Polonus* dzieło historyczne (zazwyczaj właśnie w takim kontekście było dotąd omawiane⁹), lecz zaprezentowały herbarz Okolskiego w perspektywie filologicznej. Bardziej szczegółowym efektem jest wskazanie prawdziwego, nie zaś wyłącznie deklarowanego, fundamentu erudycji zakonnika. Nie zawsze udawało się jednoznacznie określić, od kogo Simon de Camenecia przejął pewną informację, ale w pierwszej partii recenzowanej pracy wciąż spotkać można stwierdzenia typu: „Niemała część tego rodzaju tekstów przepisał dominikanin za Paprockim” (s. 31), „Przytoczone w armoriale epitafium Krzysztofa Mikołaja Sapielhy [...] zostało zaczerpnięte z przygotowanego na tę okazję w wileńskim kolegium jezuickim *Tropheum gloriae*” (s. 45) czy: „Niewiele częściej odwoływał się [Okolski] do Anonima tzw. Galla, a i to bez wątplenia za pośrednictwem *Herbów* Paprockiego” (s. 66). Te konstatacje z pewnością okażą się niezwykle pomocne podczas przygotowania naukowej edycji herbarza.

Po *Znakach erudycji* (czyli części, którą określiłbym jako filologiczno-„detektywistyczną”) Piskala zajęła się „znakami szlachectwa” – tak właśnie z tytułowała drugi rozdział swej pracy. Tu zaś udowodniła, że *Orbis Polonus* to herbarz nietypowy w stosunku do dotychczasowej praktyki heraldycznej. Właśnie uzyskaniu tej nowej jakości służyły omówione już przejawy czytania Okolskiego. Kojarzyła je badaczka ze specyficznym stylem, po który sięgnął dominikanin, czyli z lipsjanizmem. Modny w XVII stuleciu sposób pisania, inspirowany twórczością niderlandzkiego uczonego Justusa Lipsiusa, charakteryzował się wielokrotnie przywoływaną i w tekście Piskaly, i w tej recenzji erudycyjnością, połączoną z sentencjonalnością, precyzyjnością, lecz również z aluzyjnością, korzystaniem z gry słów, dążeniem do pointy itd. Ów styl należałoby zaś wiązać z wielogatunkowością oraz czerpaniem argumentów z bardzo różnych dzieł i dziedzin. *Orbis Polonus* nie stanowi – co sprawnie

⁷ S. Brzeżewski, *Zaciąg dworzanów na kurią Najjaśniejszej Królowej nieba i ziemie Maryjej [...]*. Kraków 1644, s. 25–27.

⁸ I. Speranza, *Congregationis Oratorii Fanensis Presbyteri, scripturae selectiae [...]*. Coloniae Agrippinae 1659, s. 15–18.

⁹ O tym, że Okolski nie koncentrował się na legendach herbowych, a to one przecież zawierały opowieść o dziejach rodu, dokładniej zaś: o okolicznościach nadania herbu, oraz że informacje historyczne w *Orbis Polonus* pojawiają się dopiero w cząstce danego hasła nazwanej *Linea familiae* (gdzie znajduje się lista rodzin, które należały do rodu) – zob. B. Milewska-Ważbińska, „*Orbis Polonus*” Szymona Okolskiego jako świadectwo kultury literackiej XVII wieku. W zb.: *Staropolskie kompendia wiedzy*, s. 158–159.

wykazała badaczka – herbarza takiego, jakie tworzone w Polsce wcześniej (Piskała skonstataowała przy tym, że wiedza Okolskiego w zakresie heraldyki nie była zbyt imponująca (s. 81) – skutecznie maskowano to transdyscyplinarnością: czytelnik mógł czuć się oszłomiony okazałym zbiorem, w którym herby analizuje się i interpretuje, korzystając z teologii, astrologii, ikonologii, historiozofii itp.). Autor *Orbis Polonus* dał bowiem obszerny (nie równa się: pełny) wykład, w jaki sposób godło, klejnot, ale też tarcza, hełm, korona czy labry są uniwersalnymi znakami mającymi sens symboliczny.

Ów uniwersalizm skojarzyła Piskała z zamiarem przyświecającym Okolskiemu: oto pisząc po łacinie, a dzięki temu informując europejskich czytelników o istnieniu szlachty polskiej, zakonnik udowodniał, iż wszyscy nobilitowani tworzą wielką rodzinę, co poświadcza podobieństwa figur heraldycznych. To z kolei pozwalało na „wydłużenie” historii danego rodu przez połączenie jej z dziejami rodów żyjących na naszym kontynencie nawet przed bardzo wieloma wiekami. Piskała sprawnie wykazała, że potraktowanie zawartych na tarczy lub hełmie wyobrażeń oraz zastosowanych tam barw jako wieloznacznych symboli – które można/należy odkodować, m.in. sięgając po dziesiątki źródeł – służyło kilku celom. Wśród nich za szczególnie istotne autorka recenzowanej książki uznała: przeprowadzenie wykładu etycznego (stad podawanie wzorców pozytywnych i negatywnych), a także dostarczenie materii twórcom dzieł okolicznościowych (to zaowocowało panegiryzmem, za który Okolski był krytykowany najpierw przez tych, co uważali, że za mało ich wychwalono, później zaś przez badaczy zarzucających dominikaninowi brak umiaru w peanach na cześć niektórych rodów). M.in. szybkiemu odszukaniu tejże materii służyły natomiast i alfabetyczny układ hasel, i opatrzenie każdego tomu kilkoma indeksami. Taka konstrukcja zbioru zbliżała go do encyklopedii, wcale nie ograniczającej się do prezentowania dziejów nobilitowanych mieszkańców Rzeczypospolitej.

Takie odczytanie najważniejszego dzieła Okolskiego pozwoliło Piskale zadać pytanie: „czy spis herbów jest właściwym tematem pracy dominikanina, czy może jest on jedynie punktem wyjścia do mówienia o szlachectwie, cnocie i chrześcijańskiej, a właściwie katolickiej moralności, a więc pojęciach [...], które z takim zapalem objaśniał czytelnikowi heraldyk” (s. 228)? Tego typu podejście badawcze zdaje się tworzyć trafnie nakreśloną perspektywę dalszych prac nad XVII-wiecznym herbarzem. Myślę, iż udział Piskały w tych badaniach jest czymś oczywistym.

Zalety *Polskiego świata znaków* są niezaprzeczalne. Książka stanowi pierwsze tak dogłębne i wieloaspektowe omówienie dzieła, które miało niemały wpływ nie tylko na polskich heraldyków (te wpływy Piskała przedstawiła w podrozdziale *Recepcja*). Nie oznacza to jednak, że monografia nie zawiera usterek. Nie obniżają one rangi tego opracowania, ale z recenzentkiego obowiązku wskażę na część z nich.

Po pierwsze, już na drugiej stronie okładki pojawia się błędne imię Okolskiego – zamiast Szymon jest Jan. Po drugie, zdarzają się tu zbędne powtórzenia. Kilka razy np. podkreślała autorka, iż Okolski nie znał greki – dowiadujemy się o tym na s. 17, by następnie znowu otrzymać taką informację na s. 75 i ponownie 10 stronic dalej. Ta repetycja nie wnosi przecież niczego nowego. Nie trzeba było również powtarzać całych (nieraz obszernych) tytułów dzieł dominikanina: na s. 11 wspomina się, że napisał on *Niebo ziemskie aniołów w ciele palmą i lilią ozdobione w panierskim i zakonnym sercu przez pobożność, czystość i postuszeństwo święte wszczepione polskim językiem z łacińskiego i włoskiego (...)* przetłumaczone. Co znajdziemy na s. 41? Że Okolski to twórca *Nieba [...]* (znowu zamieszczono pełną nazwę). Na wspomnianej s. 11 w drugim akapicie pojawił się kolejny nie najkrótszy tytuł: *Diariusz transakcyjnej wojennej między wojskiem koronnym i zaporoskim w roku 1637. miesiąca grudnia przez Jaśnie Wielmożnego J(ego) M(oś)ci Pana Mikołaja z Potoka Potockiego, wojewodę bractawskiego (...)* szczęśliwie zaczętej i dokończzonej, uzupełniony informacją, iż dzieło wydrukowano w Zamościu w 1638 roku. W przypisie przywołano ponownie

cały metatekst, ale podano, że badaczka korzysta z edycji, która ukazała się 220 lat później!¹⁰ W przypisie 113 na s. 40 znajdujemy natomiast po raz kolejny *Diariusz [...]*, tym razem zresztą w wydaniu z 1638 roku. Niedociągnięć bibliograficznych jest nieco więcej (oczywiście, mam świadomość, iż to mały procent w porównaniu z setkami zanotowanych utworów i opracowań). Wielokrotnie (a po raz pierwszy na s. 30, przypis 38) przywołuje się np. *Monumenta Sarmatarum [...]* Szymona Starowolskiego, jedno z tych dzieł, które poświadczają, że już w XVII stuleciu bardzo chętnie korzystano z *Orbis Polonus*. Na s. 66–67 Piskała odsyła do innego zbioru Starowolskiego z zakresu biografistyki, czyli do *Sarmatiae Bellatores*, który to utwór z kolei należy do ważnych źródeł wykorzystywanych przez Okolskiego. Tymczasem nie został on wymieniony w przypisie i odpowiedni adres odnajdujemy dopiero w końcowej bibliografii, może więc powstać mylne wrażenie, że mowa wciąż o tym samym tekście.

Do formalnych skaz bardzo dobrej książki trzeba też dodać – według mnie – nadmierna skłonność autorki do sięgania po kolokwializm (to charakteryzuje również artykuły Piskały). Powodują one, iż język *Polskiego świata znaków* nie męczy i czyta się tę pracę swobodnie (choć przecież materia nie zawsze należy do szczególnie fascynujących), przydałoby się wszakże ograniczenie ich liczby (*nb.* na s. 255 widzimy takie stwierdzenie: „Gdyby [...] każde dzieło, w którym pojawiają się herby [...], określić mianem herbarza, ich ilość szybko by wzrosła [...]” (podkreśl. D. D.) – wydaje się jednak, że ów zasób i tak byłby policzalny, więc należałoby użyć właśnie słowa „liczba”). Nie miejsce tu na pełną listę takich potknięć, lecz warto wymienić kilka zdań, które budzą szczególny sprzeciw:

- stemmaty „przychodzą z pomocą” (s. 104);
- „dominikanin nawet nie zająknął się” (s. 131);
- „Okolskiemu, przy wszystkich ukłonach w stronę tradycji [...], bliżej było do [...] symbolografii [...]” (s. 164);
- „Obraz katolickiego żołnierza [...] pozwala zagospodarować nie tylko cnoty [...]” (s. 212);
- „Te same problemy z czytelnikami później miał mieć Niesiecki [...]” (s. 229).

Inny charakter ma zarzut odnoszący się do kompozycji całości. Podział na dwa omówione już rozdziały jest zasadny. Po nich następuje *Zakończenie: „Orbis Polonus” wobec staropolskiego piśmiennictwa heraldycznego*. Nie postuluję przesunięcia zakończenia na początek, ale pewne treści w nim pomieszczone chyba powinny wybrzmieć wcześniej. Już w *Znakach erudycji* Piskała stara się dookreślić odmianę przedstawianych tam herbarzy. Dowiadujemy się na s. 23, że „*Kronika polska* Joachima Bielskiego [to] przykład armoriału stworzonego na marginesie”. Podobna klasyfikacja dotyczy *Ogrodu królewskiego* Paprockiego, który „można rozpatrywać jako herbarz marginesowy” (s. 29). Jednak systematyczny (oraz nie budzący wątpliwości) podział herbarzów na odmiany pojawia się dopiero na s. 259–260 i poprzedza zaprezentowanie różnych typów armoriałów polskich. Czytelnik zatem musi najpierw domyślać się, czym charakteryzuje się np. „herbarz marginesowy”, zanim otrzyma stosowne wyjaśnienie.

Więcej miejsca można było poświęcić tym tekstom z *Orbis Polonus*, które odnoszą się do osób wyznania niekatolickiego. Dominikanin pisał przecież swój herbarz w duchu potrydenckiej reformacji (co badaczka kilka razy zaznaczyła). Słuszną uwagę o mało eksponowanej pozycji kalwińskich Radziwiłłów (i to nie tylko dlatego, że ich herb, czyli Trąby, z przyczyn obiektywnych, wynikających z zastosowania porządku alfabetycznego, znalazł się dopiero w tomie drugim herbarza) dałoby się zresztą wykorzystać do głębszej analizy powiązań między armoriałem Okolskiego a *Poczetem herbów* Wacława Potockiego. Biecki

¹⁰ Tu warto wspomnieć, że to samo dotyczy kolejnego dzieła historiograficznego, który spisał Okolski, czyli *Kontynuacji diariusza wojennego*.

poeta, który w swoim zbiorze (mocno inspirowanym dziełem zakonnika) starał się układać znaki heraldyczne według ich starszeństwa, umieścił tylko jeden (!) wiersz poświęcony Radziwiłłom¹¹, był to wszakże utwór niemal czołobitny¹².

Pewną nadinterpretację stanowi nazywanie armorialu Okolskiego dziełem naukowym, nawet jeśli Piskała zastrzegła, że nie jest to naukowość we współczesnym rozumieniu (s. 220–222). Erudycyjność, której tyle miejsca poświęcono w *Polskim Świecie znaków*, nie służyła tu przecież krytycznemu namysłowi nad faktami: dodawanie kolejnego źródła wygląda na działanie niemal kompulsywne.

Zdarza się też Piskale tak prowadzić wywody, że nie zawsze można je uznać za logiczne lub w pełni udowodnione. Na s. 71 pojawia się informacja o zapożyczeniach z pracy Samuela Nakielskiego *Miechovia sive promptuarium antiquitatum monasterii [...]*. Autorka sama zaznacza, że tom poświęcony miechowskim bożogrobcom został wydany już po wydrukowaniu *Orbis Polonus*, ale nie wyjaśnia, jak Okolski mógł zdobyć cytowany (?) tekst. Na s. 109 Piskała wskazuje, iż czasem dominikanin docierał do informacji o jakimś herbie niejako przy okazji lektury mającej odmienny cel (dotyczyło to m.in. stemmatu Andrzeja Schoneusa poświęconego Godziembie), by 20 stron dalej podać w wątpliwość zaistnienie podobnej sytuacji w odniesieniu do *Vita Patrum* (s. 129). W trakcie omawiania recepcji herbarza wspomniano o ocenie zbioru Okolskiego dokonanej przez Norberta Malinowskiego: ten określił efekt osiągnięć zakonnika jako „bardzo piękny”, ale ponieważ krytycznie odniósł się do czasów, w których żył twórca *Orbis Polonus* – Piskała odczytała to jako naganę zbioru (s. 219), chociaż z przywołanego fragmentu ona nie wynika.

Te i inne mankamenty nie obniżają oceny książki. Na koniec przyjdzie więc podkreślić, że *Polski świat znaków. Studium o herbarzu Szymona Okolskiego* to opracowanie fundamentalne dla zrozumienia *Orbis Polonus*, a przy tym wskazujące na zagadnienia, których analiza oraz interpretacja będą w przyszłości wymagać, aby sięgać po książkę Magdaleny Piskały.

Abstract

DARIUSZ DYBEK University of Wrocław

ON HOW MANY BOOKS ONE NEEDS TO READ TO WRITE ANOTHER BOOK

Szymon Okolski's *Orbis Polonus* is a very important source of knowledge about nobility culture. This untypical armorial has so far failed to await a critical edition, but finally we have received its monograph, namely Magdalena Piskała's *Polski świat znaków. Studia o herbarzu Szymona Okolskiego (The Polish World of Signs and Symbols. Studies on the Armorial by Szymon Okolski)*. To effectuate her task, the authoress needed not only to read over 1600 pages of Latin work, but also to reach over 400 source materials and almost the same number of critical papers. The valuable work allows to understand Okolski's erudition (also proving that sometimes the erudition was simulated as the Dominican had secondhand knowledge of some sources), as well as conclusively demonstrates that the collection maker saw the coats of arms not only (and not primarily) as heraldic images, but simply as variously interpretable symbols containing knowledge from almost each discipline; thus *Orbis Polonus* is a peculiar, multi-genre and multidisciplinary encyclopaedia.

¹¹ W. P o t o c k i, *Radziwiłłów*. W: *Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Kraków 1696, s. 598–599.

¹² Zob. D. D y b e k, *Radziwiłłowie i inne wielkie rody litewskie w twórczości Wacława Potockiego*. W zb.: *Radziwiłłowie. Obrazy literackie, biografie, świadectwa historyczne*. Red. K. S t ę p n i k. Lublin 2003, s. 188–189.